

Rating rządu

- 12 Łukasz Lipiński, Joanna Sawicka
POLITYKA INSIGHT **Oceniamy rząd Beaty Szydło**

Polityka

- 15 Ewa Siedlecka
Teraz lustracja majątkowa
18 Juliusz Ćwieluch **Straszna prawda o polskiej armii**
20 Anna Dąbrowska
Bezradna komisja etyki poselskiej
23 Rozmowa z **prof. Tomaszem Nałęczem**, historykiem i politologiem, o prezydentach III RP

Społeczeństwo

- 26 Joanna Cieśla
Coraz więcej rodzin zatrudnia pomoc domową
29 Ewa Wilk
Czym jest charyzma
32 Edyta Gietka
Spór o cudowną lipę
34 Agnieszka Sowa
Jak nie utonąć w oceanie plastiku
36 Violetta Krasnowska
Dlaczego kolej się wykołaja

Rynek

- 38 Rafał Woś **Polska jedną wielką strefą ekonomiczną?**
41 Cezary Kowanda
Pożegnanie z gotówką

Świat

- 44 Ludwika Włodek i Albert Jawłowski **ROSJA Co może opozycja**
47 Adam Krzemiński
Nawracanie neonazistów
50 Paweł Kowal **OGLĄD I POGLĄD Polska-Ukraina: ząb za ząb**
52 Agnieszka Zagner **IZRAEL Minister Miri Regev – przyszła premier?**

Historia

- 54 Grzegorz Mathea
170 lat temu wybuchła wojna domowa w Szwajcarii
57 Ryszard Marek Groński
Momus – pierwszy kabaret warszawski



Ranking ministrów według POLITYKI INSIGHT



Kariera pomocy domowych



Veganki Patryka Vegi



NA WŁASNE OCZY
Jak to było 11 listopada

- 58 Rozmowa z **prof. Karolem Modzelewskim** o najważniejszych chwilach w jego życiu i receptach na Polskę

Nauka

- 60 Edwin Bendyk
Szczyt klimatyczny ONZ: odliczanie do apokalipsy
64 Rozmowa z **dr. Łukaszem Krzyżowskim**, laureatem Nagrody Naukowej POLITYKI w kategorii nauki społeczne, o tym, jak emigracja uczy tolerancji
66 Paweł Walewski
Niezwykła kariera botoksu

Ludzie i style

- 68 Aleksandra Żelazińska
Hashtagi: zadziwiająca popularność kratki
72 Marcin Piątek **Futbol według trenera Nagelsmanna**

Kultura

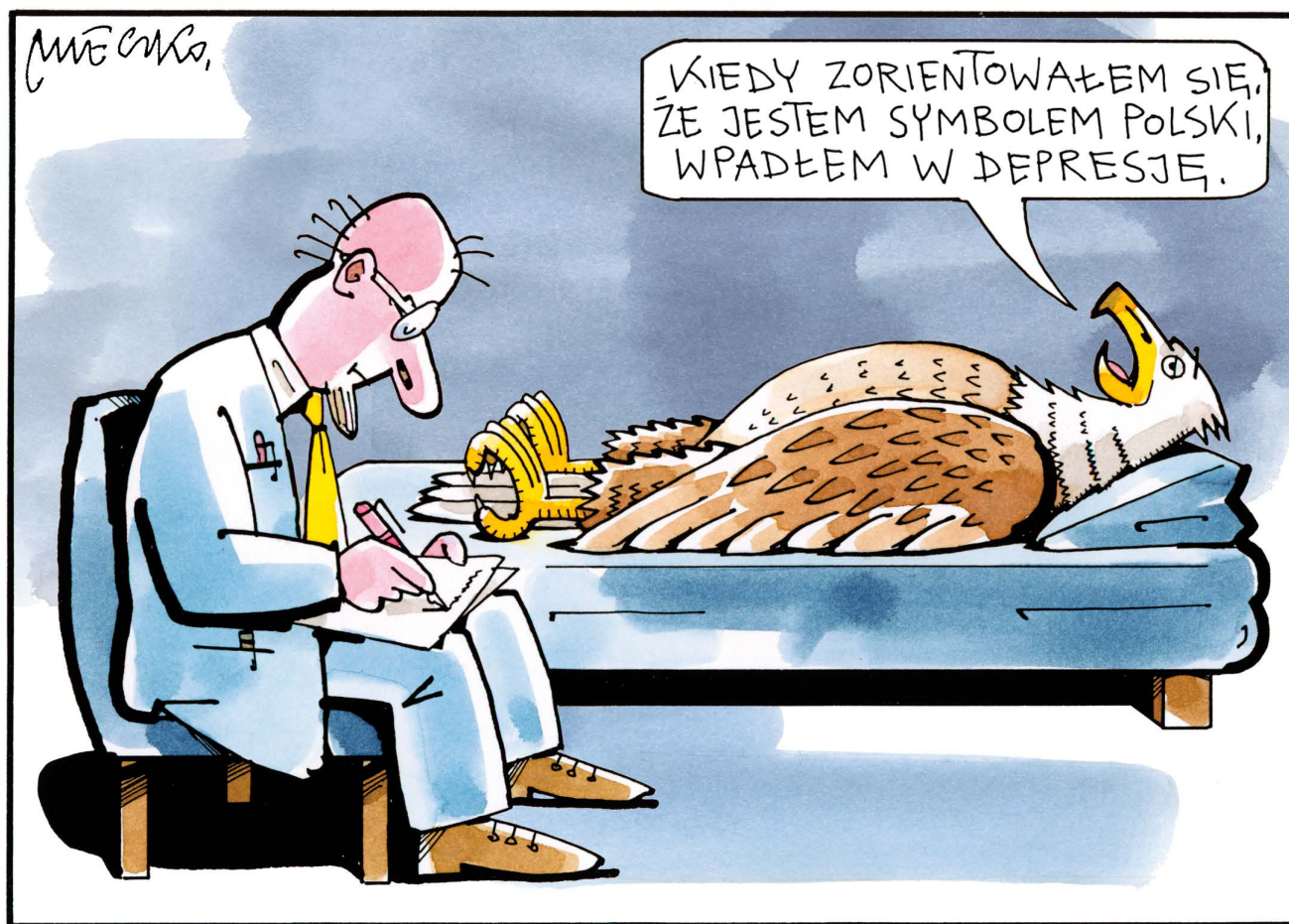
- 78 Tomasz Plata
25 LAT PASZPORTÓW POLITYKI Maria Janion, czyli fenomen polskiego romantyzmu
82 Aneta Kyzioł
Kino polo Patryka Vegi
86 Rozmowa z pisarzem **Jackiem Dukajem** o „Sercu ciemności” – nowym przekładzie „Jądra ciemności” Josepha Conrada
88 Bartek Chaciński **Jazz Band Młynarski-Masecki – udany powrót w lata 20.**
90 KAWIARNIA LITERACKA
Krzysztof Siwczyk
92 MEA PULPA
Kuby Wojewódzkiego

Na własne oczy

- 100 Ziemowit Szczerek, fotografie Piotr Małecki/NAPO IMAGES
Marsz Niepodległości z bliska

Stałe rubryki

- 4 Mleczko • 6 Ludzie i wydarzenia
• 74 Afisz • 94 Passent • 96 Stomma
• 97 Tym • 98 Do i od redakcji
• 99 Fusy, plusy i minusy
• 106 Polityka i obyczaje



Z ŻYCIA SFER

O dalszą rekonstrukcję

Sprawa rekonstrukcji rządu wciąż nie jest jasna. Prosty lud, którego rząd nasz jest reprezentantem, przez długi czas gubił się w domysłach: kogo zostawiać, kogo usunąć, a panią premier wymienić czy nie. Wypowiadający się anonimowo w „Gazecie Wyborczej” uczestnicy ubiegłotygodniowej narady partii kierowniczej i jej koalicjantów wyjaśniali jednak, że w ogóle nie mówiono tam o sprawach personalnych, a jedynie o tym, jak usprawnić pracę rządu, by lepiej działał on dla dobra społeczeństwa.

Uśmierzało to w jakiejś mierze niepokoje narastające wokół pytania, po co i dlaczego rekonstruować rząd, który ma tyle sukcesów. Gospodarka rośnie. Bezrobocie maleje. Złotówka tężeje, a jeśli czasami słabnie, to korzysta na tym nasz eksport. Socjal zwiększony, a deficyt budżetowy zmniejszony. Wydatki mają dalej rosnąć, a podatki maleć.

Wzrosło bezpieczeństwo. Władza skutecznie broni nas przed terroryzmem, również w wydaniu eko. Jeżeli naruszony zostaje mir domowy lasów państwowych, odpowiednie służby sprawnie interweniują. Nie grozi nam zalew uchodźców. Granice nasze są skutecznie zabezpieczone organizacyjnie, policyjnie i modlitewnie. Również militarnie, przed każdym potencjalnym przeciwnikiem. Nasze rakiety mogą już odlecieć spory kawałek od bazy.

Olbrzymie sukcesy odnosimy w polityce zagranicznej. Mało kto już próbuje ingerować w nasze sprawy wewnętrzne. Kiedy ostatnio próbowali to robić Niemcy, wezwaliśmy ich attaché militarne go na dywanik. Osadziliśmy też Francuzów i Ukraińców, Komisję Wenecką i Komisję Europejską. W ONZ, jako członek Rady Bezpieczeństwa, mamy już taką pozycję, jak Ameryka, Rosja czy Chiny. Chiny zresztą budują do nas Jedwabny Szlak, którym będziemy do nich eksportować polski len.

Podobno jakieś zastrzeżenia zgłasza do nas jeszcze jakaś oenztowska komisja praw człowieka. Cóż, sprawdzimy, o prawa jakiego człowieka tu chodzi, czy to jest nasz człowiek i czy w ogóle jest Polakiem. Ponadto to my możemy pokazać innym, jak rozwijać demokrację. Przygotowana ostatnio przez tajne służby ustawa o jawności życia publicznego jest wymownym tego dowodem.

Jak nas informuje rząd, Polska jeszcze nigdy nie była tak dostatnia i bezpieczna, a władza jeszcze nigdy tak dobrze nie służyła ludziom, zwłaszcza prostym. Takiego rządu nie można nie kochać i rekonstruowanie go nie ma sensu. Potrzebna jest rekonstrukcja, ale dalsza, głębsza i gdzie indziej idąca. Zrekonstruować należy społeczeństwo. Jego 40 proc. deklaruje, że chce głosować na PiS, ale to znaczy, że 60 proc. nie chce. A z tym się przecież pogodzić nie można.

REDAKTOR ZASTĘPCZY J.P.

CIEKAWY WEEKEND W KROŚNIE Z HOTELEM PORTIUS

Krosno określane jako *parva Cracovia*, czyli mały Kraków, to niezwykle malownicze miasto położone w Beskidzie Niskim. Piękno krajobrazu idealnie łączy się tutaj z tradycją i sztuką. To na tych ziemiach swoje dzieła tworzyli m.in. Ignacy Łukasiewicz i Aleksander Fredro. Tylko tu możesz zaznajomić się z niezwykle piękną sztuką tworzenia szkła, poznać tajniki wydobywania ropy naftowej, poczuć atmosferę sporu z „Zemsty” czy skosztować wybornego wina...

**Zatem zapraszamy do poznania
Krosna i okolic z Hotelem Portius.**



CENA: 499,00 ZŁ/OS

W cenę wchodzi:

- 2 doby hotelowe
- pełne wyżywienie uczestników programu
- bilety wstępu
- degustacje
- przewodnik
- transport

PROGRAM

PIĄTEK:

- zakwaterowanie Gości
- kolacja

SOBOTA:

- śniadanie
- zwiedzanie Centrum Dziedzictwa Szkła, miejsca pokazującego historię oraz czasy współczesne hutnictwa szkła na terenie Krosna
- zwiedzanie Zamku Kamieniec w Odrzykoniu będącym inspiracją do napisania komedii „Zemsta” przez Aleksandra Fredrę
- wizyta i zwiedzanie „Winnicy Zamkowej” połączona z degustacją wybornych, medalowych win
- powrót do hotelu na obiad
- wizyta połączona z degustacją w „Browarze Wojkówka” produkującym piwa metodą rzemieślniczą
- powrót do hotelu na kolację

NIEDZIELA:

- śniadanie
- zwiedzanie Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego w Bóbrce im. Ignacego Łukasiewicza, unikatowego miejsca mieszczącego się na terenie czynnej kopalni ropy naftowej
- powrót do hotelu na obiad
- wykwaterowanie Gości



[Kup książkę](#)

KOMENTARZ

Niepodległość rocznicy



Mariusz Janicki

Swięto odzyskania przez kraj niepodległości jest najlepszą okazją, aby podkreślać ciągłość państwa ponad politycznymi różnicami, zauważać to, co mimo wszystko łączy pośród codziennych politycznych bitew. Bez tego wspólnego mianownika zaczyna się rozpadać narodowa wspólnota.

Przez pierwsze 25 lat III RP ciągłość państwa była respektowana. Zmieniały się rządy i polityczne konfiguracje, wymieniali się władzą formacje postsolidarnościowa i postkomunistyczna, a więc wydawałoby się historycznie i ideowo maksymalnie odległe od siebie opcje. Ale tkanka państwowa, instytucjonalna, konstytucyjna, także ta związana z podstawowymi regułami przyzwoitości, pozostała zachowana. Dopiero rządy PiS próbują, niestety z sukcesami, zerwać tę ciągłość, chcąc stworzyć wrażenie, że to, co było przedtem, to jakaś namiastka państwa, okres przejściowy, kiedy krajem rządząli uzurpatorzy, ludzie niegodni, przestępcy albo zdrajcy. Że musi przyjść nowy Piłsudski.

Jak podczas sobotnich uroczystości przypomniał prezydent Duda, także ojcowie niepodległości odzyskanej w 1918 r. mocno różnili się w wizjach przyszłości kraju i co do ideologicznych wartości, co nie odbiera im zasług. Dostrzegamy ich ówczesne zaangażowanie w niepodległościowe działania, a polityczne konflikty traktujemy jako naturalny składnik życia publicznego, gdzie jedne czyny nie dezawuuują innych, a z historii nikt nikogo nie jest w stanie wykreślić. I chociaż Duda wyraźnie nawiązywał w tej wypowiedzi do własnej sytuacji w prawicowym obozie władzy i swojego sporu z PiS, to jego konstatacja ma

szerszy wymiar: nie ma jednej racji, a państwa i zasług dla niego nie da się zawłaszczyć.

Ale zawłaszczanie postępuje. Pokazał to choćby gwałtowny atak pisowskiej prawicy na Donalda Tuska (i buczenie podczas samej uroczystości) za to, że przyjął zaproszenie prezydenta na obchody rocznicy niepodległości. Bo szef Rady Europejskiej jest nie tylko osobistym wrogiem Jarosława Kaczyńskiego, ale był premierem w istocie innego państwa, które, według lidera PiS, nie prowadziło samodzielnej polityki, a więc było po prostu niesuwerenne. Kiedy prezes Kaczyński mówił w niedzielę, że nie przez całe 99 lat po 1918 r. Polska była niepodległa, że było tak tylko przez około połowę tego czasu, niektórzy prawicowi publicyści wyliczyli, że wobec tego Kaczyński jednak zaliczył III RP do okresu niepodległości, i wzruszeni zaapelowali, aby docenić ten fakt. Bo mógł nie zaliczyć. To ilustruje, w jakim absurdalnym miejscu znalazła się polska polityka. Zwłaszcza że lider PiS powtórzył frazę o zbliżającym się „ostatecznym zwycięstwie”, choć nie bardzo wiadomo, co w demokracji ma oznaczać ostateczne zwycięstwo jednej partii. A właściwie wiadomo – koniec demokracji.

Przy okazji Kaczyński wspominał o „chorej Europie”, którą uzdrowią Polacy. Nie wiadać u lidera PiS refleksji, że po zdobyciu niepodległości – co jednak dokonało się już jakiś czas temu – najważniejsze jest jej utrzymanie i wzmacnianie, ale to realne, a nie w słowach i symbolach. A temu służą dobre relacje z najważniejszymi europejskimi krajami, polskimi partnerami gospodarczymi i politycznymi, a zdecydowanie nie służą wieczne konflikty, przygany, złośliwości, demonstrowanie wobec nich politycznej i ideowej wyższości. To prosta droga do osamotnienia. Wciąż do końca nie wiadomo, jak to się stało, że mówienie o żołnierzach wyklętych i „wstawaniu z kolan” zbudowało PiS wizerunek patriotów, a prawdziwy patriotyzm polegający na zmuszonym budowaniu pozycji Polski, dbaniu o jej sojusze, umocowanie w międzynarodowych strukturach nazywa się targowicą. Jest to, poza wszystkim, dotkliwa porażka liberalnej opozycji, która nie umie przekonać do realnej patriotycznej narracji.

Ostatnia rocznica niepodległości to tylko skromne preludium do zaplanowanych na gigantyczne obchodów jej 100-lecia. Bez wątplenia najbliższy rok będzie jedną wielką propagandą rządów PiS jako przełomowych w historii Polski, rozpoczynających inną epokę i dzieje zupełnie nowego państwa, wreszcie prawdziwie polskiego. Widać też coraz cieplejszy stosunek PiS do corocznego marszu narodowców (o marszu – s. 100), ten 11 listopada w telewizji publicznej nazwano „wielkim marszem patriotów”. Wcześniej różnie z tym bywało, ale najwyraźniej PiS przekonał się, że narodowcy nie zdobyli w ostatnich kilku latach istotnej siły politycznej, więc nie są dla rządzącej prawicy konkurencją. Dlatego można już marsz chwalić, nie zauważając jawnie rasistowskich haseł, jakie się na nim pojawiają, a może nawet w jakimś stopniu przejąć go w przyszłym roku, żeby nie przyćmił głównych państwowych obchodów. A marsz narodowców to kwintesencja wykluczającego święta. W efekcie udział w tej manifestacji, zamiast być wyrazem zbiorowej czci dla bohaterów sprzed wieku, stał się jednoznaczna deklaracją polityczną, a każdy, kto bierze w nim świadomie udział, autoryzuje tę opcję.

Wszystkie niepisowskie opcje i tradycje polityczne, a także dorobek rządów po 1989 r. – z wyjątkiem premiera Kaczyńskiego i prezydenta Kaczyńskiego – najpewniej będą unieważnione, atakowane lub przemilczane, nawet jeśli prezydent wykona jakieś pojednawcze gesty. Przebicie się przez „niepodległościową” narrację PiS, wspomaganą przez całą machinę państwa i rządowe media, będzie bardzo trudne. Ale mimo wszystko warto podjąć ten wysiłek i podtrzymywać ideę ciągłości państwa, w której mieszczą się Kwaśniewski i Olszewski, Kaczyński i Tusk, Pawlak i Marcin-kiewicz, Wałęsa i Lech Kaczyński. Także w interesie PiS; po to, aby kiedy partia ta w końcu odda władzę, ile by to nie trwało, następcy nie zrobili z tymi rządami tego, co Kaczyński chce zrobić i robi z poprzednikami. Czyli unieważnić i udawać, że ich nie było. 100-lecie powrotu Polski na mapę Europy nie powinno być prywatnym świętem PiS. Chodzi o to, aby rocznica niepodległości oznaczała także niepodległość rocznicy – wobec władzy.

Jan Koza



© JAN KOZA

Znowu zamykamy?



Ewa Siedlecka

Weszłym tygodniu minister-prokurator Zbigniew Ziobro ogłosił „dobrą zmianę dla uczciwych obywateli”. Polegać ma na tym, że po zsumowaniu drobne kradzieże (do 400 zł każda) będą przestępstwem, a nie wykroczeniem. Będzie więc można wsadzić do więzienia kogoś, kto popełnił te drobne kradzieże kilkakrotnie. Dziś dostaje grzywnę. PiS wraca więc do swojego założycielskiego hasła: zastrzącać prawo i wsadzać do więzienia. Zero tolerancji. Za ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego Lecha Kaczyńskiego zakłady karne zapełniły się tymczasowo aresztowanymi, bo wydał prokuratorom wytyczne, aby w każdej sprawie wnioskowali o areszt. Od tamtego czasu Polska zaczęła mieć problem z przeludnieniem w więzieniach, na co zwrócił uwagę Trybunał w Strasburgu i inne instytucje Rady Europy, Unii Europejskiej i ONZ. Polska płaciła odškodowania więźniom przetrzymywanym w zatłoczonych celach.

Za poprzednich rządów PiS Zbigniew Ziobro, wtedy też minister i prokurator, ogłosił, „że liczba miejsc w więzieniach

nie może limitować polityki karnej państwa”. I przerobił na cele gabinety psychologów, świetlice, biblioteki i inne pomieszczenia, gdzie w więzieniach prowadziło się resocjalizację. Teraz buduje nowe więzienia.

Polityka karna w Polsce faluje, raz obowiązuje zasada: wsadzać, ile wlezie, to znowu: stosować kary wolnościowe, a nie izolacyjne, bo taniej i mniej społecznych szkód. Za rządów SLD uchwalono prawo, które penalizuje posiadanie każdej, najmniejszej nawet ilości środka odurzającego. Nie wpłynęło to na zmniejszenie podaży i popytu na narkotyki, za to zapełniło rejestry karne nazwiskami młodych ludzi złapanych ze skrzyżtem. W tym samym czasie uchwalono, że jazda rowerem w stanie nietrzeźwym będzie przestępstwem. Nie podniosło to bezpieczeństwa na drogach, za to zapełniło więzienia rowerzystami-recydywistami. Rocznie odsiadywało wyroki ponad 10 tys. takich osób. W 2013 r. zniesiono te przepisy jako przewencyjnie nieskuteczne. Kolejna grupa: alimenciarze. Latami trafiali do więzień, gdzie narastał im dług alimentacyjny, bo nie pracowali. Więc zmieniono filozofię karania: dostawiali kary wolnościowe. To rozgęściło nieco więzienia, ale nie podniosło ściągalności alimentów. Rząd PiS, pod wpływem postulatów organizacji kobiecych i RPO, wprowadził przepisy ułatwiające tę ściągalność. Ale też znowu zastrzył kary dla nich. Więc następni klienci trafią do więzień.

Pod koniec swoich rządów PO znowelizowała Kodeks karny, zmieniając filozofię karania na wolnościową. Oczywiście w przypadku drobnych przestępstw. Zamiast siedzenia za kratami – prace społeczne czy tzw. dozór elektroniczny. A także mnóstwo środków resocjalizacyjnych, np. obowiązkowa terapia antyprzemocowa. Wszyscy bili wtedy brawo. Teraz powraca filozofia, że „prawdziwa kara” to więzienie. I tak się objamy od ściany do ściany.

PiS buduje więzienia, a Zbigniew Ziobro jest podobno wyznawcą teorii – opartej na doświadczeniach amerykańskich – że wsadzanie do więzień bardziej się ekonomicznie opłaca niż kary wolnościowe. W wielu stanach USA więzienia sprywatyzowano. Okazało się to dobrym biznesem: państwo minimalizuje koszty, a właściciele więzień utrzymują je z publicznych dotacji na więźniów – od głowy. Zarabiają zaś na darmowej pracy więźniów. Dochodzi do sytuacji, że wylobbowują ostrzejszą politykę kryminalną, żeby mieć więcej darmowych pracowników.

PiS zadbał teraz o znaczne poszerzenie możliwości przymusowej, darmowej pracy więźniów. Do więzień szykuje drobnych złodziei i „vatowców” (kary do 25 lat). Także innych oszustów podatkowych (ustawa „o jawności życia publicznego” przewiduje powszechną lustrację majątkową). I alimenciarzy. Zobaczmy, kogo jeszcze. Ekonomicznie możemy wyjść na swoje. Bo ręk do prostej pracy brakuje, a Ukraińcy niedługo będą szukać jej raczej w Niemczech niż u nas. Pytanie, czy jednak o to chodzi w wymiarze sprawiedliwości?

Bierz przykład z królików

Jeśli chcesz kiedyś zostać rodzicem, weź przykład z królików. Wiem, co mówię – ojciec miał nas 63” – ten cytat oraz filmik z podskakującymi na trawie zwierzętami w ubiegłym tygodniu obiegił wszystkie portale informacyjne nie tylko w Polsce, ale za sprawą depeszy, którą opublikowała amerykańska agencja informacyjna Associated Press, także na całym świecie (odnotowały to m.in. serwisy „The New York Times”, „USA Today”, „The Independent”, „The Guardian”, „Daily Mail”, a nawet „South China Morning Post”).

Rzecz dotyczyła pierwszej odsłony kampanii Ministerstwa Zdrowia, której celem jest propagowanie zdrowego stylu życia i zachęcanie Polaków do prokreacji. Z gotowych scenariuszy wybrany został jeden z tych, które zaproponowała firma produkcyjna Propeller Film, mająca dotychczas spore doświadczenie w przygotowywaniu dużych komercyjnych kampanii reklamowych, teledysków oraz programów telewizyjnych.

Współtwórca Propeller Film i producent Jakub Kubicki przyznaje, że współpraca z ministerstwem przebiegała dość zgodnie, a ostateczna wersja spotu została zaakceptowana przez resort. Kampania potrwa do końca tego roku i będzie miała swoje kolejne odsłony, ale to, czy będą one nawiązywać do już wyemitowanego spotu, na razie pozostaje tajemnicą producentów. Spoty będą emitowane w najlepszym



czasie antenowym w ogólnopolskich stacjach radiowych i telewizyjnych. O tym, w jakich konkretnie, zadecyduje dom mediowy, któremu to zadanie zlecono. W ramach akcji w 11 największych miastach Polski oraz na terenie Okręgu Górnośląskiego pojawią się też plakaty w środkach komunikacji miejskiej. Na całą kampanię przeznaczono 2,7 mln zł. Pieniądze pochodzą ze środków ministerialnych w ramach Narodowego Programu Zdrowia na lata 2016–20.

A. DOB.
Felieton Daniela Passenta s. 94.



Ja tylko pytam

Największa partia opozycyjna przedstawiła swój program na wybory samorządowe. Warto mu się bliżej przyjrzeć, co czynię.

Konwencja samorządowa PO w Łodzi zebrała dobre recenzje. Podjęto próbę „odklejenia” Platformy od niezbyt szczęśliwego hasła o „totalnej opozycji” i przekucia go w „totalną propozycję”. Grzegorz Schetyna zapowiedział, że o programie Platforma będzie rozmawiać z Polakami, a Róża Thun na łamach POLITYKI wezwała do merytorycznej dyskusji nad programem, bo „to jest nam dziś najbardziej potrzebne”. Wobec tych wezwań – jako Polak i miłośnik merytorycznych dyskusji – nie mogę pozostać obojętny. Od razu na wstępie zaznaczę, że program Platformy jest interesujący, niezdawkowy (kilkadziesiąt stron) i zawarto w nim szereg sensownych propozycji. Są w nim także – czemu trudno się dziwić – pomysły dyskusyjne. O niektórych z nich pisałem już sygnalnie w poprzednim felietonie, więc teraz trochę szerzej i konkretniej.

Na pierwszy ogień weźmy zapowiedź likwidacji stanowiska wojewody i przekazanie jego zadań marszałkowi i sejmikowi województwa. Na wstępie z ostrożności procesowej oświadczę, że w pełni tę niechęć do wojewodów rozumiem. PiS nie lubi nikogo, kto nie jest mu całkowicie podporządkowany, a że marszałkowie i sejmiki na ogół do pisowskiej rodziny („rodzina na swoim”) nie należą, więc PiS stopniowo ogranicza ich uprawnienia i zmniejsza środki, przekazując je właśnie wojewodom. Zgoda – to praktyka fatalna. Powinno być przeciwnie: uprawnienia wojewody należałoby ograniczyć, a samorządu wzmocnić. Niewątpliwie likwidacja urzędu wojewody rozwiązuje ten problem radykalnie, ale jest jeden „drobny” szkopuł: art. 152 konstytucji stwierdza, że „Przedstawicielem Rady Ministrów w województwie jest wojewoda”. Czyli niki z likwidacji tego urzędu (na możliwość zmiany konstytucji się nie zanosi). Z drugiej strony po co w ogóle likwidować, jeśli opozycja po wygraniu wyborów wyznaczy przeciw własnych wojewodów, którym ograniczy kompetencje do niezbędnego minimum, a maksimum uprawnień przekaże samorządom? Nie twierdząc, że muszę mieć rację – ja tylko pytam.

Temat numer dwa to inny ważny pomysł programowy PO: przekazanie samorządom terytorialnym wszystkich wpływów z PIT i CIT pozyskiwanych na jego terenie (dziś otrzymują prawie połowę PIT i kilka procent CIT). Cel jasny i szczytny – zachęcić samorządy do rozwijania gospodarki na ich terenie, bo z tego będą czerpać korzyści podatkowe. Jednak w ekonomii jak w medycynie: im silniejsze lekarstwo, tym groźniejsze skutki uboczne. Samorządy czerpią dziś dochody z trzech źródeł: podatki i opłaty lokalne (np. podatek od nieruchomości, opłata skarbową), wspomniany udział w PIT i CIT oraz dotacje z budżetu państwa (głównie na utrzymanie szkół, 500+ i pomoc społeczną). Pozostawienie całego PIT i CIT w samorządach oznacza pozbawienie budżetu państwa wpływów w kwocie ok. 80 mld zł. Aby zrównoważyć ten ubytek, trzeba będzie wstrzymać prawie całkowicie przekazywanie samorządom dotacji. Mówiąc obrazowo, autorzy tej koncepcji mówią samorządom tak: „Dostawaliście do tej pory 50 mld zł z PIT i CIT oraz 80 mld zł z budżetu państwa, a teraz będziecie dostawać 130 mld zł z podatków i zero złotych

z budżetu państwa”. W sumie w skali kraju to jakby to samo, ale efekty będą szokujące! Gminy, na których terenie znajduje się wiele przedsiębiorstw, bardzo zyskają, pozostałe (którym dotychczasowa dotacja wyrównywała szanse) – bardzo tracą. Już dziś taka np. gmina Kleszczów, gdzie znajduje się elektrownia i kopalnia węgla brunatnego, ma na głowę mieszkańca dochód 46 tys. zł rocznie, a gmina Trzcianka (wcale nie najbiedniejsza) – 6 tys. zł. Pozostawienie w samorządach podatków i zabranie dotacji (która właśnie wyrównywała szanse i umożliwiała w miarę normalne funkcjonowanie) znacząco zwiększy rozwarstwienie dochodowe między gminami i regionami (czyli między mieszkańcami) Polski. Czy to jest dobry pomysł? Nie wiem – ja tylko pytam.

Trzecia sprawa, która na pewno wzbudzi zainteresowanie, to zamiar naprawienia błędu, jakim było przeniesienie kilka lat temu części środków (a konkretnie obligacji Skarbu Państwa w kwocie ok. 150 mld zł) zgromadzonych na indywidualnych kontach w OFE – do ZUS. Osobiście nie uważam, aby to był błąd, ale nie odmawiam nikomu prawa do myślenia inaczej i podjęcia działań „naprawczych”. Platforma proponuje teraz operację odwrotną. Rzecz tylko w tym, że ZUS co miesiąc musi wypłacać emerytury, tak więc „wyjęcie” z ZUS 150 mld zł może się odbyć tylko w drodze pożyczki takiej kwoty przez budżet na rynku – a to znacząco zwiększy dług publiczny, przez co spowoduje wysoce negatywne skutki dla finansów i gospodarki kraju. Autorzy zdają się dostrzegać to zagrożenie, więc alternatywnie proponują, aby zamiast pieniędzy przekazać do OFE należące do państwa akcje spółek Skarbu Państwa. Niestety, tu znów kłopot. Wartość tych akcji na giełdzie to trochę powyżej 100 mld zł, więc należałoby przekazać wszystkie, w tym takich strategicznych przedsiębiorstw, jak PKO BP, Orlen czy PGNiG. Czy dalsze zadłużanie kraju lub prywatyzacja strategicznych firm to właściwy kierunek i czy to się spodoba wyborcom? Nie wiem – ja tylko pytam.

I tyle. Taki to już ze mnie ptak-pytak. Być może za dwa lata, przed wyborami, kwestie te nikogo nie będą już interesować, liczyć się będzie tylko wiarygodność, PiS i antypis. Być może – ale lepiej być przygotowanym na to, że ktoś jednak spyta.

Wojewoda mazowiecki ostro zabrał się do usuwania niesłusznych patronów warszawskich ulic. Wyrzucił bohaterów warszawskiego podziemia okupacyjnego, zabitych w akcjach zbrojnych przeciw niemieckiemu okupantowi lub zamęczonych w gestapowskich kazamatach – bo należeli do niewłaściwej partii. Padli dąbrowszczacy, którzy pierwsi stawili czoła faszystom – bo rzekomo chcieli ustanowić w Hiszpanii „reżim stalinowski”. „Stalinowska” Hiszpania nadała im honorowe obywatelstwo. Nie uratował się także prof. Oskar Lange, obok Michała Kaleckiego najbardziej znany na świecie polski ekonomista, ojciec ekonometrii. W mojej macierzystej SGH Aula Główna nosi jego imię – myślę, że Senat uczelni nie podda się temu bolszewickiemu szaleństwu. I tylko wstyd, żal i gorycz, że można tak poniewierać ludźmi. Miejmy nadzieję, że do czasu.

Lubieżny gest Muzeum Narodowego?

Wyeksponowany w warszawskim Muzeum Narodowym prześmiewczy obraz budzi kontrowersje.



Sporo emocji wzbudził ostatnio duży obraz „Co Velazquez” Czym Lubieżnym gestem Siły Spokoju” Marka Sobczyka i Jarosława Modzelewskiego. Praca ta, wraz z trzema innymi, autorstwa tego samego artystycznego duetu, została zakupiona przez Muzeum Narodowe w Warszawie i publicznie zaprezentowana. Artyści zaczęli ją malować ok. 2013 r. na podstawie archiwalnej fotografii prasowej. Przedstawia grupę polityków w eleganckich wnętrzach, podczas jakiejś uroczystości państwowej.

Przeniesione na płótno zdjęcie twórcy opatrzyli dwoma napisami. Słowo „Velazquez” kieruje uwagę widza w stronę słynnych dworskich portretów hiszpańskiego mistrza i sugeruje ciągłość pewnych rytuałów władzy i jej celebrowania, niezależnie od epok i czasów. Ale kontrowersje wzbudził drugi z napisów: „Lubieżny gest Siły Spokoju”. Nadaje on bowiem niewinnej sytuacji powitania Tadeusza Mazowieckiego i Donalda Tuska podtekst lubieżno-erotyczny.

Gdyby chcieć wyręczyć malarzy i próbować odpowiedzieć na szkolne pytanie „co artysta chciał powiedzieć?”, to wydaje się, że idea jest dość czytelna. Chodzi o pokazanie, jak słowa mogą radykalnie zmieniać, czy wręcz odwracać pierwotny sens sytuacji, intencji, postaw, jak łatwo wykazać, że „białe jest czarne” lub na odwrót. Od dosłownych interpretacji odcinają się zresztą i sami artyści, a zdaniem prof. Jarosława Modzelewskiego (laureat Paszportu POLITYKI za 1998 r.) są one całkowicie chybione. I znając jego dotychczasowy dorobek, trudno w to wątpić. Ale pamiętać należy i o tym, że sztuka w Polsce, w skali masowej, najczęściej odbierana jest w sposób dosłowny, a nie metaforyczny. By wspomnieć przykłady problemów Katarzyny Kozyry, Zbigniewa Libery czy Julity Wójcik.

Rodzi się więc pytanie: czy kierownictwu Muzeum Narodowego, eksponującemu ów obraz bez właściwego komentarza w bardzo reprezentacyjnym miejscu (nad wejściem do głównego foyer) nie zabrakło nieco wyobraźni, że bardzo łatwo można wpisać tę, wprost odczytywaną pracę, w bieżącą wojnę polityczną i w tendencję podkopywania największych autorytetów minionych dekad? Tym bardziej że placówka pozostaje na łaskawym utrzymaniu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, kierowanego przez wicepremiera Piotra Glińskiego. Drapieżne czasy wymagają szczególnej ostrożności, której tu, wydaje się, zabrakło.

PIOTR SARZYŃSKI

REKLAMA



UPOMINEK FITNESS
do każdego nowego modelu roweru*

NOWA ODSEONA ROWERÓW KETTLER

RIVO M
2 460 zł
2 090 zł



GOLF C2
2 250 zł
1 990 zł



GIRO R
3 390 zł
2 690 zł



ERGO C10
4 600 zł
3 890 zł



RACE
4 900 zł
4 100 zł



RUN 7
9 390 zł
6 590 zł



SKYLON 1.1
4 390 zł
3 690 zł



COACH S
7 900 zł
6 290 zł



RUN 11
11 990 zł
8 490 zł



TRAC 3
6 790 zł
5 490 zł



SALONY FIRMOWE • www.kettler.pl

WARSZAWA, ul. Okopowa 56 (przy CH KLIF), tel. 22 887 46 17 • KATOWICE, ul. Chorzowska 108, tel. 32 201 17 66 • KRAKÓW, ul. Pilotów 33, tel. 12 421 20 04 POZNAŃ, ul. Obornicka 337, tel. 61 843 96 65 • SZCZECIN, ul. Hangarowa 13, tel. 91 488 49 64 (C.H. Top Shopping) • GDYNIA, ul. Morska 62, tel. 58 661 81 18 • ŁÓDŹ, ul. Kopcińskiego 41, tel. 42 684 90 70
Promocja na wybrane produkty sportowe obowiązuje w okresie od 02.11 - 30.11.2017 r. lub do wyczerpania zapasów asortymentu promocyjnego. Szczegóły w salonach firmowych. Akcje promocyjne nie sumują się.

*Do każdego zakupu nowego modelu roweru upominek Fitness do odbioru w salonach firmowych Kettler i u wybranych sprzedawców.

Kup książkę





© PAWEŁ KOPCZYŃSKI/REUTERS/FORUM

Długi poród Jamajki

Mniej niż połowa Niemców wierzy, że nowy koalicyjny rząd będzie udany.

Niemcy poszli do urn 24 września, a do utworzenia nowego rządu jeszcze daleko. O przyszłej koalicji pod wodzą Angeli Merkel rozmawiają chadeckie CDU i CSU, liberałowie (FDP) i Zieloni. Partyjne barwy tych ugrupowań układają się we flagę Jamajki, ale to nie dlatego mówi się o egzotycznym sojuszu. Ani chadecy, ani liberałowie nie współrządzili dotychczas z Zielonymi na szczeblu federalnym. Co więcej, tak wielu ugrupowań nie było w rządzie od lat 50. Partyjni liderzy muszą przełamać wzajemną nieufność i pogodzić sprzeczne interesy czterech stron. Muszą przekonać bazę partyjną i wyborców, że twardo bronią swoich ideałów, a jednocześnie w wielu sprawach pójść na kompromis.

Merkel jest gotowa powierzyć Zielonym nadzór nad dyplomacją, ale ci woleliby mieć pod kontrolą sprawy socjalne. Zapewne obejmą też resort środowiska, choć powoli pogodzili się już z tym, że nie będzie zgody koalicjantów na szybkie odejście od węgla i ropy. Ministerstwo finansów prawdopodobnie przypadnie FDP. Liberałowie muszą jednak zapomnieć o znacznej obniżce podatków. Kością niezgody nadal pozostaje polityka wobec uchodźców i imigrantów. Negocjatorzy będą przy tym chcieli precyzyjnie uregulować kwestie sporne już w umowie koalicyjnej, by uniknąć kłótni w trakcie kadencji.

Tylko 45 proc. Niemców spodziewa się, że wyjdzie z tego dobry rząd – wynika z najnowszego sondażu ośrodka Infratest dimap dla telewizji ARD. Ponad 2/3 badanych wierzy jednak, że koalicja dojdzie do skutku. Dziś jest to najbardziej prawdopodobny scenariusz. Przeważa pogląd, że na przyspieszonych wyborach najwięcej mogłaby zyskać antysystemowa Alternatywa dla Niemiec (AfD). Nie wystarczy jednak wola liderów. Formalne rozpoczęcie negocjacji koalicyjnych musi zatwierdzić zjazd partyjny Zielonych, zaplanowany na 25 listopada. Cztery lata temu od wyborów do zaprzysiężenia rządu minęło 86 dni. Wszystko wskazuje na to, że ten rekord zostanie pobity. Nowy gabinet miałby powstać przed Bożym Narodzeniem.

Na wodach Indo-Pacyfiku

Nixon uruchomił dyplomację pingpongową, Reagan stworzył imperium zła i Donald Trump też znalazł swój termin na opis skomplikowanej materii – podczas dwutygodniowego objazdu Azji Wschodniej intensywnie promował „wolny i demokratyczny region Indo-Pacyfiku”. Dotąd wspominali o nim głównie zoolodzy (badający wspólny ekosystem Oceanu Indyjskiego i dużej części Pacyfiku) oraz indyjscy stratedzy, od których dekadę temu termin przechwycił obecny premier Japonii Shinzo Abe, właśnie przez niego trafił do kręgu doradców Trumpa. Chodzi o nową amerykańską strategię w Azji, choć Trump nie zdradza, co dokładnie ma na myśli. Geograficznie rzecz jest dość prosta, chodzi o południe i wschód Azji, na czele z Indiami, aż po Japonię i Koreę, raczej o demokracje, im silniej powiązane z Ameryką, tym lepiej. Byłe bez Chin, dzięki czemu można wykazać, że reszta zjednoczonej Azji nie życzy sobie np., aby Chińczycy zagarniali terytorium Morza Południowochińskiego. Miałaby to także być wspólnota państw wiążących się z Ameryką indywidualnymi umowami handlowymi, zamiast – postulowanych m.in. przez rząd Baracka Obamy i przez Chińczyków – układów wielostronnych. Trump mówił o Indo-Pacyfiku na kilku regionalnych szczytach i nie przez przypadek występujący na nich także chiński lider Xi Jinping domagał się czegoś odwrotnego, głównie obrony globalizacji jako najlepszej drogi do dobrobytu dla wszystkich. W tym duecie chińska partia jest coraz głośniejszą słyszana i powstaje wrażenie, wzmocnione podróżą Trumpa, że dla wielu państw to Chiny będą miały niebawem atrakcyjniejszą ofertę rozwoju.

Rajoy w jaskini lwa

Ruszyła kampania przyspieszonych wyborów w Katalonii.

Hiszpański premier **Mariano Rajoy** spotkał się w Barcelonie ze swymi zwolennikami w sali hotelowej. Spotkanie typu wiecowego mu odradzano. W dniu wizyty ponad 700 tys. osób demonstrowało pokojowo za zwolnieniem z aresztu 8 ministrów zdymisjonowanego rządu autonomicznego i dwóch działaczy obywatelskiego ruchu niepodległościowego. Przemawiając do około tysiąca swych sympatyków, Rajoy obiecał, że regionalne wybory katalońskie, szykowane na 21 grudnia, mają być absolutnie transparentne. Wezwał „milczącą większość” mieszkańców Katalonii, by poszła do urn i napełniła je prawdą, czyli głosami na partie przeciwne wyjściu z państwa hiszpańskiego.

Może to być trudne. Zawieszenie autonomii Katalonii pogłębiło podziały w tej sprawie. Zdymisjonowany przez Madryt prezydent jednostronnie ogłoszonej republiki Carles Puigdemont lobbjuje w Brukseli za uznaniem przez UE wyniku nadchodzących wyborów także wtedy, jeśli będzie on korzystny dla partii niepodległościowych. W samej Katalonii trwa dyskusja nad stworzeniem wspólnych list



© GETTY IMAGES

w obu obozach: za i przeciw niepodległości. Partia Rajoya zdobyła w wyborach regionalnych dwa lata temu 8,5 proc. Jej lokalny lider nalegał, by katalońskie media publiczne nie transmitowały wielkiej manifestacji zwolenników niepodległości w dniu wizyty Rajoya, bo to element kampanii wyborczej. Tyle że tę wizytę odebrano powszechnie jako inaugurację tejże kampanii po stronie unionistów.



Generał porywacz?

Oskarżenia wobec amerykańskiego generała mogą posłać go do więzienia nawet na 25 lat.

Za 15 mln dol. turecki duchowny miał być porwany z Pensylwanii, zapakowany do prywatnego samolotu i dostarczony do tureckiego więzienia. Według „The Wall Street Journal” takiego zlecenia od Ankarę miał się podjąć w grudniu zeszłego roku gen. **Michael Flynn**, wówczas już doradca ds. bezpieczeństwa narodowego prezydenta Donalda Trumpa. Amerykański dziennik twierdzi, że po Paulu Manafortcie, byłym szefie kampanii Trumpa, Flynn będzie kolejną osobą, której zarzuty postawi Robert Mueller, specjalny prokurator ds. zbadania rosyjskiego wpływu na ostatnie wybory prezydenckie w USA.

Niedoszły porwany Fetullah Gülen od kilkunastu lat mieszka w USA. Zbudowana przez niego sieć biznesowo-religijna przez lata wspierała rząd Recepty Tayyipa Erdoğan. Do zerwania współpracy doszło dwa lata temu i od tego czasu Gülen stał się w Turcji wrogiem publicznym. Erdoğan oskarża go m.in. o przygotowanie (nieudanego) zamachu wojskowego z lipca 2016 r. i domaga się jego ekstradycji. Flynn, który po odejściu z wojska założył firmę konsultingowo-wywiadowczą, już wcześniej lobbował w Waszyngtonie w imieniu Ankarę. Gdyby się okazało, że podjął również rozmowy w sprawie porwania Gülena, a tym bardziej gdyby wziął pieniądze, groziłoby mu nawet 25 lat więzienia. W dodatku od Manaforta Trump dość łatwo się odciął, bo ten pracował dla niego krótko i przed objęciem prezydentury. Flynn, aż do rezygnacji w lutym 2017 r., był jednym z najbliższych współpracowników Trumpa.

Beczka w połowie pusta

Winiarze zapamiętają mijający rok jako *annus horribilis*; tak złych zbiorów nie było od lat. Według ustaleń branżowej międzynarodówki OIV w 2017 r. wyprodukuje się o 2,9 mld (!) butelek wina mniej niż przed rokiem. Najbardziej ucierpiały winiarskie giganty; kwietniowe przymrozki, a potem letnia fala niebываłych upałów (o wdzięcznej nazwie Lucyfer) sprawiły, że we Włoszech, które są światowym liderem, produkcja – w porównaniu z ub.r. – spadła o 23 proc., a szczególnie dotknięte zostały najlepsze winnice – w Toskanii, Pulii, Umbrii i na Sycylii. Z tych samych powodów Francja odnotowała najgorsze wyniki od 1945 r., będzie o jedną piątą wina mniej, i to z Szampanii, Bordeaux i Burgundii. Francja jest numerem dwa, ale potrafi sprzedać swoje butelki dużo drożej niż Włosi. Tradycyjnie trzeci Hiszpanie mają zbiory o 15 proc. słabsze. W rankingu winiarzy na kolejnych miejscach mamy, od lat, USA (gdzie niedawno pożar strawił wiele świetnych kalifornijskich winnic) i Australię, a dalej – między Argentynę i Afrykę Południową wpełchnęły się Chiny. Zanim, według prognoz, szybko zaczną się piąć. Światową dziesiątkę zamykają Chile i Niemcy. Kto potrzebuje, niech się spieszy: ceny pójdą w górę, ale – uważa OIV – nie na tyle, żeby zrekomensować straty. Prawdziwy rok Lucyfera.

POLITYKA nr 46 (3136), 15.11–21.11.2017

REKLAMA

Polski pilot - Wyloty z Polski - Małe grupy



**Wycieczki
i bilety
wstępów
w cenie!**

Albatros travel
Największy w Skandynawii
organizator wycieczek objazdowych
Teraz w Polsce! www.albatros.pl

OPERA W WERONIE

4 dni



Wylot 27/06 2018

od 3 698,-

2 przedstawienia operowe:
Aida i Carmen w cenie

BALI

16 dni



Wyloty 21/04, 30/04 2018

od 6 498,-

zwiedzanie wyspy
i wypoczynek na plaży

W ofercie także: ekscytujące safari w **RPA**, zachwycająca **Japonia**, przyjazny **Wietnam**, **Kambodża** i **Tajlandia**, **Dziki Zachód** i **California Dreamin'** w **USA**, **Kolumbia** – kawa, miłość i zabytki, maraton na **Wielkim Murze Chińskim** oraz wiele innych wycieczek **w przystępnych cenach.**

RABAT przy rezerwacji do **czwartku 23.11.2017 300,- zł/os.**

Albatros

Rezerwacja: +48 22 128 48 81
lub na www.albatros.pl

Adres biura: Warszawa ul. Hoża 29/31
wejście od ul. Marszałkowska 74
Kod reklamy: PL 01



Kup książkę

**Beata
Szydło**
premier

B

B- jakość rządzenia

B+ pozycja polityczna

A- odbiór publiczny



© MATERIAŁ PRASOWE

Rząd ugrzązł

Gabinet Beaty Szydło traci impet, a na wierzch zaczęły wychodzić wewnętrzne spory. Wciąż jednak utrzymuje bardzo wysokie poparcie.

ŁUKASZ LIPÍŃSKI, JOANNA SAWICKA

Co roku jesienią centrum analityczne POLITYKA INSIGHT przygotowuje rating rządu. W tym roku zbiega się on z półmetkiem kadencji i dwuleciem gabinetu Beaty Szydło oraz przesuwana od września rekonstrukcja.

Jak powstaje rating? To jakościowa ocena pracy premiera i ministrów na podstawie 16 wskaźników pogrupowanych w trzy kategorie. Najbardziej istotna z nich jest jakość rządzenia, czyli ocena za legislację, realizację reform czy administrowanie resortem. Pozycja polityczna pokazuje miejsce w partii i wpływy w partii. Odbiór publiczny – zaufanie społeczne w sondażach, ale też odbiór w mediach.

W każdej z tych kategorii ministrowie dostali oceny od A+ do C- według podobnej skali, w jakiej ocenia się wiarygodność kredytową państw. Wiele wskaźników jest obiektywnych (np. wynikają z sondaży), w innych analitycy POLITYKI INSIGHT mieli pewną swobodę.

Przygotowanie tegorocznego ratingu w niektórych dziedzinach przyprawiło analityków o ból głowy. Jak ocenić np. ministra, który spełnia obietnice, efektywnie wdraża zmiany, ale takie, które eksperci i dana branża oceniają negatywnie? A jednocześnie utrzymuje wysokie poparcie społeczne, bo te zmiany podobają się jego elektoratowi, który stanowi istotną część całej puli wyborców. Tak było np. w przypadku Zbigniewa Ziobry i zmian w sądach oraz Anny Zalewskiej i likwidacji gimnazjów.

Postanowiliśmy obniżyć ocenę ministra tam, gdzie uznaliśmy zmiany za szkodliwe, ale z drugiej strony skuteczność, mocna pozycja w partii lub rządzie czy wysokie sondaże windowały ratingi w górę.

To już piąty rating rządu przygotowywany przez PI i widać z niego, jak różne modele gabinetów mieliśmy w ostatnich latach. W rządzie Donalda Tuska była widoczna duża i z roku na rok rosnąca przewaga premiera nad ministrami. Potem Ewa Kopacz wciągnęła do rządu liderów partyjnych frakcji, by następnie stopniowo go odpolitycznić. Gabinet Szydło jest

jeszcze inny – już rok temu określiliśmy go jako grupę wynajętych specjalistów od gospodarki i zmian społecznych. Prawdziwy, polityczny rząd mieści się nie w AI. Ujazdowskich, lecz w siedzibie partii przy ul. Nowogrodzkiej.

Przed dwoma laty Beata Szydło wygłosiła mocno techniczne exposé, a po nim nastąpiła polityczna, programowa przemowa prezesa PiS. I ta tendencja w tym roku wyraźnie się pogłębiła – od ogłaszania strategicznych decyzji był Jarosław Kaczyński i jego ludzie z Nowogrodzkiej.

W ciągu ostatniego roku rządowi udało się wprowadzić w życie dwie z najważniejszych zapowiedzi wyborczych: obniżenie wieku emerytalnego i likwidację gimnazjów. Z kolejnymi zmianami było gorzej: niewiele się udało zdziałać w służbie zdrowia, sam prezes PiS krytykował brak postępów w programie Mieszkanie+.

Gabinet Szydło miał coraz więcej problemów. W kraju najbardziej istotnym momentem dla obozu władzy było weto prezydenta Andrzeja Dudy do ustaw sądowych, po którym obozowi władzy nie udało się odzyskać tempa zmian. Za granicą pogłębiała się izolacja Polski.

Rząd utracił impet z postkampanijnego 2016 r. i ugrzązł w problemach związanych z bieżącą administracją. Z gabinetu nie wypłynęła w ciągu ostatniego roku żadna świeża myśl. PiS, który przed dwoma laty umiał zgrabnie piarowo opakować planowane zmiany, stanął w miejscu.

Wyszły za to na jaw liczne konflikty, mniej lub bardziej poważne. Najmocniej iskrzyło między premier i Zbigniewem Ziobrą z jednej strony i wicepremierem Morawieckim z drugiej. Spór miał swoje poważne odsłony, jak odwołanie prezesa PZU przez Morawieckiego i przejęcie nadzoru nad spółką przez Szydło i mniej poważne, gdy piarowcy premier i wicepremiera walczyli o to, kto z ich szefów zostanie członkiem roku na Forum Ekonomicznym w Krynicy (wygrała Szydło).

W rząd uderzyło kilka afer. Wiosną okazało się, że Bartłomiej Misiewicz jako pełnomocnik zarządu PGZ ds. komunikacji zarabia miesięcznie 50 tys. zł. Wywołało to oburzenie mediów i ostrą reakcję Jarosława Kaczyńskiego. W sierpniu przez północno-zachodnią Polskę przeszła nawałnica, której skutki rząd początkowo próbował lekceważyć. We wrześniu wybuchła afra billboardowa, w której opozycja i media atakowały PiS za korzystanie z milionowych kwot od państwowych spółek na promowanie działań partii.

Te problemy na razie spływają po rządzie jak woda. W sondażach PiS trzyma się mocno i sięga już po połowę zdecydowanych wyborców. Polacy oceniają też



Mateusz Morawiecki
wicepremier,
minister rozwoju
i finansów

A

- A jakość rządzenia
- B+ pozycja polityczna
- A- odbiór publiczny



Elżbieta Rafalska
minister rodziny,
pracy i polityki
społecznej

A-

- A- jakość rządzenia
- B pozycja polityczna
- A- odbiór publiczny



Jarosław Gowin
wicepremier,
minister nauki
i szkolnictwa
wyższego

B+

- B+ jakość rządzenia
- B+ pozycja polityczna
- A- odbiór publiczny



Zbigniew Ziobro
minister
sprawiedliwości

B

- C+ jakość rządzenia
- A- pozycja polityczna
- B+ odbiór publiczny



Henryk Kowalczyk
minister
-przewodniczący
Komitetu Stałego
Rady Ministrów

B

- B+ jakość rządzenia
- B pozycja polityczna
- B- odbiór publiczny

rząd najlepiej w historii od początku takich badań, czyli od 23 lat, szczególnie w gospodarce i polityce społecznej. Dopóki utrzymuje się świetna koniunktura gospodarcza (choć na horyzoncie pojawiają się chmury, np. rosnący deficyt strukturalny) i razem z nią hojna polityka społeczna, pozycja obozu władzy wydaje się niezachwiana.

Wciąż jest z pozycją konkretnych ministrów, tu niektórzy w ciągu roku poszli w górę, inni stracili. Ostatni rok uwypuklił zarówno polityczne zalety, jak i wady Beaty Szydło. Z jednej strony pozostaje ona popularnym premierem, a zaufanie do niej jeszcze wzrosło, z drugiej ma coraz mniejszy wpływ na politykę obozu władzy, w ważnych momentach potrafi zniknąć, a konflikty w gabinecie wymknęły jej się spod kontroli. Po dymisji Pawła Szałamachy i Dawida Jackiewicza straciła swoje zaplecze w rządzie i sama stała się zapleczem dla Zbigniewa Ziobry w jego sporze z Morawieckim.

Choć gwiazda wicepremiera Morawieckiego świeci słabiej niż przed rokiem, dalej jest najważniejszym ministrem w rządzie – to on prowadzi politykę gospodarczą, korzysta z dobrej koniunktury gospodarczej i efektów uszczelniania podatków. Wicepremier dostał zadanie sfinansowania „dobrej zmiany” i się z niego wywiązuje. Musi jednak panować jednocześnie nad resortami gospodarki i rozwoju i widać pierwsze oznaki zmęczenia materiału.

Politycznie w ciągu roku najbardziej zyskał Zbigniew Ziobro. Choć część ustaw sądowniczych została zawetowana, to i tak zyskał liczne kompetencje i z nich korzysta, m.in. zmieniając prezesów sądów. Po wetach prezydenta jego pozycja w PiS zresztą wzrosła, posłom prawicy podoba się jego image twardziela. Dzięki sojuszowi z Szydło kojarzeni z nim ludzie zajęli ważne stanowiska w dużych spółkach (w tym PZU i Pekao).

Wzmocniła się także Elżbieta Rafalska, która stała się twarzą popularnych wśród Polaków zmian społecznych: 500+ i obniżki wieku emerytalnego. Aktywny politycznie i merytorycznie jest też Jarosław Gowin, który z jednej strony wzmocnił swoją partię, z drugiej forsuje zmiany w nauce i sprzyja jej współpracy z biznesem.

Ta piątka to najsilniejsi ministrowie. Merytorycznie dobre recenzje zbierali także Henryk Kowalczyk i Anna Streżyńska, ale oni z kolei mocno osłabli politycznie. Kowalczyk dlatego, że jest kojarzony ze słabnącą w ostatnim czasie premier, a Streżyńska, bo nie zdecydowała się szukać politycznego zaplecza dla swoich projektów.

Antoni Macierewicz, choć pozostaje w obozie prawicy jedynym poza ►



Anna Streżyńska
minister cyfryzacji

B

- B jakość rządzenia
- C+ pozycja polityczna
- B odbiór publiczny



Antoni Macierewicz
minister obrony
narodowej

B-

- B- jakość rządzenia
- B+ pozycja polityczna
- B odbiór publiczny



Piotr Gliński
wicepremier,
minister kultury
i dziedzictwa
narodowego

B-

- B- jakość rządzenia
- B pozycja polityczna
- B- odbiór publiczny



Marek Gróbarczyk
minister gospodarki
morskiej i żeglugi
śródlądowej

B-

- B jakość rządzenia
- B pozycja polityczna
- C+ odbiór publiczny



Krzysztof Tchórzewski
minister energii

B-

- B jakość rządzenia
- B pozycja polityczna
- C+ odbiór publiczny